



Ksiądz Konrad Caputa, kapłan diecezji krakowskiej, od 30 lat posługując jako misjonarz w Tanzanii, jest proboszczem w Sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej w Shirati.

W TANZANII ŻYJEMY UFNOŚCIĄ

Przyjechał Ksiądz do Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach z Tanzanii w bardzo konkretnym celu: po relikwie św. Siostry Faustyny. Czy przed wyjazdem na misję było znane Księdzu nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia i Siostra Faustyna?

Tak, już w seminarium miałem okazję się z nim zetknąć, choć nie było propagowane. Ktoś miał „Dzienniczek” Siostry Faustyny i wtedy przyczytałem go po raz pierwszy. Gdy po zakończeniu seminarium wyjechałem z Polski, dalej o nim pamiętałem. To dzieło wywarło na mnie ogromne wrażenie. Pamiętałem jego przesłanie, język, którym był pisany, taki bezpośredni, trafiający do serca.

Rozumiem, że podejmowaliście w seminarium jakieś praktyki związane z tym nabożeństwem?

Nie, to był rok 1978 i początek lat osiemdziesiątych. Wtedy wszystko było jeszcze nieoficjalne, a zaraz po zniesieniu notyfikacji Stolicy Apostolskiej zakazującej tego nabożeństwa w 1979 roku – półtanie. Dopiero gdy pojechałem do Rzymu, tam była już swoboda w praktykowaniu tego nabożeństwa i mówieniu o Sióstrze Faustynie.

Gdy przybywał Ksiądz w Rzymie z pewnością nawiedzał kościół Ducha Świętego blisko Watykanu, gdzie szerzy się kult Miłosierdzia Bożego?

Wtedy, gdy tam przebywałem, to jeszcze nie było tam takiego kultu jak teraz. Dopiero po jakimś czasie ten kościół stał się ośrodkiem kultu Miłosierdzia Bożego. Słyszałem że



Rzymianie lubią się tam modlić. Dzieją się tam pozytywne dziwne rzeczy... No, może nie cuda, ale nietypowe i niepowieszalne doświadczenia duchowe... Słyszałem o tym, gdy w latach dziewięćdziesiątych przejeżdżałem przez Rzym w drodze do Polski na urlop.

Wracając do „Dzienniczka”, czy już jako kapłan dzielił się Ksiądz jego przesłaniem? Czy to było raczej osobiste doświadczenie?

Wtedy to było bardziej osobiste doświadczenie. Nie wiedziałem też, jak połączyć w sobie nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego z kultem Matki Bożej z Fatimy, do której mam głębokie nabożeństwo jako Królowej Różańca Świętego. Kiedy przyjechałem do Rzymu w roku 1982, po zamachu na Jana Pawła II, przesłanie Fatimy dotknęło mnie dość mocno i poczułem się w pewnym sensie za nie równie odpowiedzialny. Z czasem zauważyłem też pokrewieństwo między tymi nabożeństwami, które wyraża się w wezwaniu do modlitwy za grzeszników. Od 2000 roku, jako proboszcz w sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej w Shirati w Tanzanii, wprowadziłem codzienną modlitwę do Matki Bożej oraz Koronkę do Bożego Miłosierdzia.

Gdy ksiądz przyjechał po raz pierwszy do Afryki, czy ludzie znali już Siostrę Faustynę, obraz Jezusa Miłosierdnego?

Nie, nie bardzo. To polscy misjonarze, w latach dziewięćdziesiątych, po beatyfikacji Siostry Faustyny, przynieśli nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego do Tanzanii (mówiąc Tanzania mam na myśli głównie diecezję Musoma, w której pracuję). Wcześniej pracowali tam amerykańscy misjonarze, którzy raczej stronili od wszelkich nabożeństw, szczególnie pochodzących z prywatnych objawień, i raczej je usuwali niż krzewili. Natomiast polscy księża dzielili się z tubylcami doświadczeniami Boga i Kościoła w Polsce. Tak też było w parafii, w której obecnie posługuję. Gdy byłem na jednym z pierwszych urlopów w Polsce, to wróciłem do Tanzanii z obrazem Jezusa Miłosierdnego wydrukowanym na płótnie, na którym widniał podpis: *Jezu, ufam Tobie* w języku swahili, oraz z dużą ilością obrazków z Koronką do Miłosierdzia Bożego w tym języku. Obraz oprawiony w ramę umieściłem w naszej niezbyt kształtnej kaplicy. Od roku 2000, kiedy papież Jan Paweł II ustanowił święto Miłosierdzia dla całego Kościoła, przeżywamy też to święto w naszej parafii. Kościół wtedy jest wypełniony ludźmi.

Co w przesłaniu, zapisanym w „Dzienniczku” św. Siostry Faustyny, jest dla Księdza najważniejsze?

Najbardziej zostało we mnie przesłanie ufności, nagłacie wezwanie, by mieć zawsze ufność. Każdy człowiek jest w jakiś sposób krytyczny i tak chciałby traktować innych: po sędziowsku, realnie, sprawiedliwie... Siostra Faustyna ukazuje nam jednak trochę inną drogę, drogę miłosierdzia, która nie opiera się tylko na tym, co takie naturalne, ludzkie, ale co wręcz przekracza granicę sprawiedliwości. Bo takie jest spojrzenie Jezusa. Boże spojrzenie jest całkiem inne niż ludzkie, jest ono przede wszystkim miłosierne. Właśnie o tym pisze w „Dzienniczku” Siostra Faustyna.

Ksiądz, w swojej postudze głosząc homilie, ma okazję zachęcać do ufności, co pewnie w realiach afrykańskich, gdzie brakuje odpowiednich środków do życia, nie jest łatwe...?

Tylko dla nas, Europejczyków, to nie jest łatwe. Ludzie żyjący w Afryce są ukształtowani w środowisku, gdzie są bardzo trudne warunki życiowe i oni mają wielką ufność. Są bardzo religijni, mają ufność w Bogu, wierzą w Boga, którego pojęcie jest nieco inne niż u nas, nie wszyscy wierzą w Syna Bożego Wcielonego, ale wierzą, że Bóg jest bardzo blisko nich, pewnie mają większą ufność niż my. Te trudne warunki życia, doświadczenia, sprawiają, że oni żyją z dnia na dzień, cieszą się tym, co jest. Nie robią wielkich planów, są tylko życie wiarą, życie duchowe, a nie życie intelektem. Stąd może nie jest tam rozwinięta technika, nauka, ale oni wierzą, że wszystko jest w rękach Boga. Wszystko jest w rękach Miłosierdnego. Mają nawet takie miejscowe powiedzenia w swoich dialektach, że nie ma się co martwić, głowić, bo Bóg wszystko kontroluje.

Miłosierdzie wpisuje się w ich mentalność i pozwala im żyć z jeszcze większą radością...

Tak, właśnie tak. Chrzestowanie wierz w Boga, który jest Jezusem, wcielonym Bogiem, a nie jakąś ideą, teorią. Chcą Go poznać, a przy okazji jego apostołów, świętych... Faustyne.

Czy św. Faustyna pomaga Księdzu na misjach? Z pewnością. Każdy ma swój „zestaw świętych”... Zawsze na początku jest Matka Boża, potem święci.

Co skłoniło Księdza do zaproszenia św. Siostry Faustyny w znaku relikwii do swojej parafii, oprócz tego, że jest Rok Miłosierdzia?

Tróchę się z tym opóźniłem. Każdy ma swoją ludzką drogę i czasami schodzi gdzieś z głównego szlaku, bo myśli po swo-

jemu. Od dawna było we mnie to pragnienie, by zaprosić do Tanzanii św. Faustynę. Myślałem o tym już przygotowując się do święceń kapłańskich w 1984 roku, gdy wybrałem zaproszenie prymicyjne z obrazkiem Jezusa Miłosierdnego. Poszedłem i poprosiłem polskie siostry zakonne, pracujące w jednym z kolegiów, o obrazki Pana Jezusa Miłosierdnego. Siostry pokazały mi wtedy kilka obrazków formatu pocztówkowego, ale niestety bez podpisu: „Jezu ufam Tobie”, a ja powiedziałem, że z tego, co wiem, podpis ten jest ważny w tym obrazie. One natomiast o tym nie wiedziały, a tak im polecono drukować. Wtedy powiedziałem, że ja sobie już sam ten podpis wydrukuję, co też zrobiłem. Po tem za jakiś czas zauważyłem w sklepach, że obrazki tego typu są już z podpisem.

No tak, bo ten podpis pod obrazem, to zaproszenie do ufności, to podstawa nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia.

To jest bardzo ważne przesłanie. W języku swahili znaczy: mieć w Kimś nadzieję, żywić nadzieję, a po włosku to bardziej: wierze w Boga, mam wiarę w Boga. Nie jest tak łatwo oddać w pełni te polskie słowa, które mają przecież oznaczać nie tylko to, by mieć nadzieję, ale żeby tak naprawdę zawierzyć Komuś. Tłumacząc często ludziom, że w tej ufności nie chodzi tylko o to, by mieć nadzieję na to, że jak o coś Jezusa poproszę, to dostanę, ale żeby to była taka ufność wypływająca z wiary, że Bóg lepiej wie, co mi jest potrzebne. A więc, ufam, że się na Tobie nie zawiodę, co jest postawą dużo głębszą i takim wręcz stylem życia.

Nie jest więc przypadkiem, że na zakończenie Roku Miłosierdzia zaprasza Ksiądz do parafii św. Siostrę Faustynę i chce rozpocząć peregrynację obrazu Maryi, bo przecież czeka nas przeżywanie Roku Fatimskiego.

Figura Matki Bożej Fatimskiej peregrynuje w naszej parafii już od kilkunastu lat cyklicznie, nawiedzając poszczególne rodziny we wszystkich wioskach należących do parafii, mam wielką nadzieję że Rok Jubileuszowy będzie dla nas obfit w łaski. Wszystkim kierując Pan Bóg, tylko trzeba dać Mu się wprowadzić. My tak żyjemy z ufnością.

Za rozmowę serdecznie dziękuję
s. M. Diana Kuczek ZMBM